

Magdalena Rajtor  
Wydział Filozofii UW (Kognitywistyka)

## Psychodeliki przyszłości – ratunek czy zguba?

*To fathom hell or soar angelic,  
just take a pinch of psychedelic*  
Humphry Osmond

Porównując świat 20 lat temu do tego, który widzimy dziś za oknem, dostajemy dwa praktycznie zupełnie różne obrazy codzienności. Od trzymanyh w rękach gadżetów, pojazdów na ulicach i przystaniających niebo budynków; do rodzajów zawodów, trendów w modzie, czy stylu życia – podróżnik w czasie niewątpliwie potrzebowałby dobrych kilku minut na otrząśnięcie się z szoku. Dlatego tak fascynujące wydaje się pytanie, co będzie za kolejne 20 lat?

I choć być może komputery zdążą osiągnąć swoją maksymalną moc obliczeniową a prawo Moore'a przestanie działać, to próby przewidzenia takiego obrazu przyszłości sprowadzają się właściwie do strzału w ciemność. Jednak bez względu na to, czy będziemy rozmawiać z androidami w latających samochodach, czy też jeść liofilizowane bułki w bunkrach pod radioaktywną powierzchnią Ziemi – żadne aż tak znaczące zmiany nie dotkną nas samych jako gatunku, *homo sapiens*.

W ostatnich latach oczy naukowców zwróciły się nie tyle na postęp technologiczny, ile również na samego człowieka. Próbuujemy znaleźć klucz do zrozumienia w pełni istoty ludzkiej – ostatnio, kładąc nacisk na badania nad funkcjonowaniem mózgu. I pomimo wielu odkryć współczesnej psychologii czy neurobiologii, niektóre zagadnienia nadal pozostają dla nas w dużym stopniu niezrozumiałe. Jednym z nich jest wpływ substancji psychoaktywnych na nasz mózg.

Uważam, że dogłębne poznanie ich działania może w niewyobrażalny sposób zmienić naszą przyszłość. Na pewno inaczej niż kolonizacja Marsa, czy możliwość lewitacji. Subtelniej. Wolniej. Mniej drastycznie. Jednak najważniejsze – to będzie zmiana na lepsze czy na gorsze?

### Dlaczego psychodeliki?

Przede wszystkim, mechanizm działania psychodelików różni się znacząco od innych substancji psychoaktywnych. Stymulanty (jak kokaina) pobudzają pracę serca, wzmagają energię i poczucie euforii; depresanty (jak heroina) spowalniają oddychanie i wprowadzają organizm w stan rozluźnienia. Natomiast działanie psychodelików nie opiera się na zmianie takich reakcji w ciele człowieka; znanych nam na co dzień. One wzbudzają doświadczenia zupełnie nowe i nie-zwyczajne. Dlatego tak mało o nich wiemy, bo trudno jest badać stany umysłu, które są dla niego całkowicie obce (np. rozmycie ego [„ego dissolution”], czy NDE – near-death experience).

Dodatkowo, badania nad tymi substancjami, rozpoczęte dopiero w połowie XX-go wieku, od

lat 70. praktycznie zamaryły. Miało to związek z polityką *wojny z narkotykami* promowaną silnie przez prezydenta USA Richarda Nixona. Faktem jest, że powstała 30-letnia dziura w badaniach nad psychodelikami i możemy tylko wyobrazić sobie, jak bez niej wyglądałaby dzisiaj nasza wiedza na temat uzależnień, depresji, świadomości, czy ogólnie innych funkcji kognitywnych. Jednak cała nadzieja w przyszłości.

### Superczłowiek...

Założmy więc, że poznaliśmy dokładnie działanie psychodelików. Nawet więcej – zrozumieliśmy ten mechanizm na tyle dogłębnie, że potrafiliśmy wysyntezywać jedną nadrzędną substancję; taki „ultimate drug”. Angielskie „drug” to idealne słowo, bo można nim określić każdą substancję, która po przyjęciu przez ciało, zmienia jego funkcje (psychiczne i/lub fizyczne). Tak więc „drug” to będzie zarówno kawa, alkohol, lekarstwa, papierosy, jak i narkotyki.

Nazwijmy ją po prostu Drug. Bo nie będzie już potrzeby używania tego słowa na inne substancje – Drug będzie stymulantem zdolnym spełnić wszystkie ich funkcje. A dzięki temu, że powstał w oparciu o badania psychodelików, wśród tych funkcji znajdują się również funkcje mentalne, które są niedostępne dla naszych mózgów w „normalnym” stanie. Jednym słowem, lek na całe zło.

Drug mógłby zadziałać na każde fizyczne zaburzenie u człowieka, ale to nic, zważając na poziom medycyny już dziś. Ważniejsze jego zastosowanie będzie się sprowadzać do zaburzeń psychicznych. Odpowiednie wiązania Drug w odpowiedni sposób zmodyfikują korelaty mózgowo – inaczej mówiąc, „naprawią”.

Oczywiście, zachowa również swe działanie w tradycyjnym ujęciu narkotyków. Przecież jakiegokolwiek ewentualne uzależnienie będzie można za jego pomocą zniwelować. W zależności od stężenia/składu/miejsca podania, Drug będzie pełnił różne role. I choć już tu cisną się na usta możliwe nadużycia tej substancji, zatrzymajmy się na chwilę w takiej idylli. Każdy człowiek byłby w pełni zdrowy, a możliwe że Drug stałby się również kluczem do nieśmiertelności. Jakiegokolwiek dysfunkcje mogłyby zostać naprostowane. Również wszelkie skutki uboczne zażywania tej substancji byłibyśmy w stanie naprawić z jej pomocą. Świat bez chorób, degeneracji, cierpienia. Może po jakimś czasie i bez konfliktów, podziałów i dyskryminacji. Bo nie byłoby czego dyskryminować czy dzielić, ani o co walczyć. Po Ziemi stąpałoby superludzie, napędzani w razie potrzeby cudowną substancją. Ale jednak jakiegokolwiek cudowne byłoby spełnienie się takiej wizji, w mgnieniu oka zmienia się ona w najczarniejszy koszmar.

### ...czy dystopia?

Po pierwsze, odkrycie takiej substancji, posiadanie jej i rozumienie działania dawałoby niesamowitą władzę, stopniowo obejmującą cały świat. Czy to grupa naukowców, rząd, czy milionerzy którzy zainwestowali w Drug – ktoś ostatecznie trzymałby całą ludzkość na smyczy. Nie trzeba oglądać wielu filmów fantastycznych, by wiedzieć jak to się kończy. Rozważmy również coś takiego jak grupowe wizje. Skoro taką substancją dałoby się tak precyzyjnie sterować, wiele osób na raz mogłoby doświadczać tego samego. Co zatem stoi

na przeszkodzie, żeby zamiast w prawdziwym świecie, „żyć” w przepięknej zbiorowej halucynacji? Każdy miałby swojego idealnego avatara, a prawa obowiązujące na naszej planecie tam nie miałyby najmniejszego pokrycia. Obowiązki Ziemiaka ograniczyłyby się do absolutnie niezbędnych czynności, aby potrzymać swoje życie. Zjedlibyśmy obiad, trochę zdrzemnęli, ewentualnie przeszli się jak zombie po swoim mieszkaniu. Jednak zaraz po tym wskakiwalibyśmy w nasze wirtualne „ja”, inwestując w nie całą naszą energię – podczas gdy na ziemi pozostaną tylko fizyczne skorupy naszych ciał.

Ale czy takie coś w ogóle mogłoby się spełnić? A jeśli tak, to kiedy? Jeśli miałabym szacować, to powiedziałabym że stanie się to wcześniej, niż jako ludzkość przekształcimy się w cywilizację typu I według skali Kardaszowa [Michio Kaku: w 2100 roku]. Wydaje mi się, że prędzej zrozumiemy działający w nas mechanizm, niż siły sterujące wszechświatem. Nawet więcej, poznanie tego pierwszego wydaje się kluczowe do rozpracowania tego drugiego. Nie wchodząc tu też w dyskusje nad słusznością fundowania i przeprowadzania badań nad psychodelikami, jestem zdania, że stanowią one fascynującą możliwość jeśli chodzi o wygląd naszej przyszłości. A na pewno są kwestią wartą poświęcenia uwagi.